

Dorastanie do świętości z Janem Pawłem II

***Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości.*¹**

Dzięki Janowi Pawłowi II Bazylika Watykańska stała się sanktuarium, do którego pielgrzymują wierni z całego świata, aby zatrzymać się przy jego grobie, pomodlić się, szukać dla siebie umocnienia na drodze ziemskiego pielgrzymowania. Ci, którzy nie mogą uczynić tego osobiście, powierzają swoje intencje innym. Jan Paweł II wydaje się być bardzo zapracowany w niebie, stale podaje nam swą pomocną dłoń. Patrząc na życie i posługę Jana Pawła II i na to, jak przeżywał swoją relację z Bogiem, umacniamy się jego głęboką wiarą. Ta „niesłabnąca woń świętości” wciąż rozchodzi się po świecie, zgodnie ze stwierdzeniem, że *to przykład rodzi świętych*. Będąc już w domu Ojca, Jan Paweł II nie przestaje nas uczyć i wychowywać, jak być dobrym człowiekiem i dobrym chrześcijaninem.

Przykład Jana Pawła II ukazuje nam – wierzącym, drogę zjednoczenia z Bogiem, jako niezbędny warunek dążenia do świętości. Świętość nie przekracza naszych możliwości i nie jest poza naszym zasięgiem. Nie jest abstrakcją, ale jest czymś atrakcyjnym. Jest przeznaczona dla wszystkich i można ją realizować już w tym życiu, w każdym stanie. Świętość to najbardziej błogosławiony sposób istnienia na ziemi. Dorastanie do świętości to najwspanialsza przygoda, jaką człowiek może przeżyć w doczesności. Wpatrzeni w przykład Jana Pawła II nie bójmy się przyjąć Chrystusa do siebie. Uczynimy wszystko, aby *jego bogate nauczanie i cenne świadectwo życia pozostały dla nas jasnym i czytelnym znakiem wskazującym szlak wędrówki do domu Ojca.*²

Umieranie Jana Pawła II na oczach świata stanowiło jego ostatnie, jakże wymowne przesłanie. Nazwano je słusznie „encykliką śmierci, cierpienia, miłosierdzia”. Kiedy Papież opuścił klinikę, stracił głos. Nie przestał jednak nauczać i oddziaływać na innych swoim przykładem. Milczenie cierpienia, umierania z modlitwą, z wielkim spokojem, godnością, wiarą, stanowiło największą, ostatnią lekcję, jaką nam zostawił Jan Paweł II. To świadectwo dane w obliczu śmierci

¹ Jan Paweł II, *Homilia podczas kanonizacji bł. Kingi w Starym Sączu*, 16.06.1999, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 1169.

² Benedykt XVI, Fragment telewizyjnego przesłania do Polaków, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 6/2011, s. 5.

okazało się najwymowniejszym. Oto wzruszająca relacja osobistego lekarza Ojca Świętego, Renato Buzzonettiego, zmarłego w styczniu 2017 roku w wieku 92 lat: *Gaś powoli, w bólu i cierpieniu, które znosił z wielką godnością. Momentami, kiedy coraz bardziej pogrążał się w swoim łożu boleści, przypominał mi obraz Chrystusa na krzyżu. [...] Ale znosił to z pogodą - powiedziałbym nawet – z ojcowską łagodnością, zawsze wdzięczny tym wszystkim, których widział przy swoim łóżku. Tak, w jego cierpieniu widziałem obraz Chrystusa na krzyżu. Ale z całym należnym szacunkiem, Chrystus z krzyża mógł rozmawiać ze swoimi prześladowcami, z Apostołem Janem, ze swą Matką [...] Ojciec Święty nie mógł wymówić żadnych słów przed śmiercią. W ostatnich dniach nie mógł mówić, był skazany na milczenie. Ale i tak można go było zrozumieć. [...] Mówił wzrokiem, łagodnością swoich oczu, stawiając w środku światowej uwagi swoje fizyczne cierpienie. I został zrozumiany. [...] Dał wspaniały przykład tego, jak Karol Wojtyła, człowiek, papież, w momencie śmierci całkowicie oddaje się Panu, wsparty niezachwianą wiarą, której nie może zagrozić najbardziej rozdzierające cierpienie. Jakaż to wielka lekcja życia! Jakiż Papież!*³

Śmierć Jana Pawła II była świadectwem przemawiającym do wszystkich. Świadectwem wiary w zmartwychwstanie, w życie wieczne, w obecność Boga. Jego śmierć zmobilizowała miliony ludzi do głębokiej refleksji, do postawienia sobie pytania o to, co jest najważniejsze w życiu. W roku 2005 Jan Paweł II nie odprawił już drogi krzyżowej w Koloseum, w tym bowiem roku osobiście wszedł na tę drogę. I tu okazała się najwyraźniejsza zbieżność słowa, które głosił i czynu, którym było cierpienie, umieranie w jedności z Chrystusem. Przed swoim odejściem do domu Ojca dał nam wszystkim czas, byśmy się zatrzymali i posłuchali jego ostatniej katechezy; byśmy dostrzegli i zapamiętali ostatnią jego encyklikę o śmierci, cierpieniu i odkupieniu. Uczył nas postawy czuwania, gotowości na spotkanie z Panem, docenienia czasu nam jeszcze danego i zadanego zarazem.

Beatyfikacja Jana Pawła II w roku 2011, a po czterech latach jego kanonizacja, przeszły do historii. Oba wydarzenia były wielkim świętem przede wszystkim dla Polaków, którzy dominowali na Placu św. Piotra i wszystkich arteriach prowadzących na via della Conciliazione. Ogromna euforia zapanowała na Placu św. Piotra po odsłonięciu portretu Jana Pawła II umieszczonego na frontonie Bazyliki św. Piotra. Wierni długo bili brawo. Wzruszenie było wyraźnie obecne na twarzach

³ *Cierpiał niczym Chrystus*, „Przyjaciółka” 12/2005, s. 11.

uczestników uroczystości. Podczas beatyfikacji Benedykt XVI zaznaczył, że już w dniu pogrzebu Jana Pawła II *czuliśmy rozchodzącą się w powietrzu woń jego świętości, a Lud Boży na różne sposoby okazywał swoją cześć dla niego*. Nawiązując do słów Jezusa: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20,29)*, Benedykt XVI wyjaśnił, że *Jan Paweł II jest błogosławiony ze względu na swą wiarę, mocną i wielkoduszną, wiarę apostołską*. Powtórzył to dobitnie, mówiąc po polsku: *Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.*⁴

Dzisiaj przychodzi nam zdawać egzamin z wierności nauczaniu Jana Pawła II. Jego sposób objawiania się na zewnątrz, poprzez słowa i czyny, niósł w sobie siłę przekonywania, czyli pociągania innych do naśladowania. Wciąż musimy się starać, abyśmy umieli podjąć jego wskazania i wdrażać je w życie. Portret Jana Pawła II w naszych domach, w naszych świątyniach, w ludzkiej pamięci i sercach, niech nam stale przypomina co może jeden człowiek i jak działa świętość. Musimy mieć świadomość, że dar wyniesienia na ołtarze jego osoby jest dla nas zadaniem. Po pierwsze, nie może zabraknąć pogłębionej refleksji nad nauczaniem Jana Pawła II, po drugie, musimy chcieć przełożyć ten wielki pontyfikat na świadectwo życia chrześcijańskiego, przechodząc z wiary deklarowanej do wiary realizowanej, dążąc wytrwale do świętości. Poprzez liczne beatyfikacje i kanonizacje polski papież chciał przedstawić świętego jako osobę z krwi i kości oraz ukazać, że świętość zmienia świat. Zanotowałem sobie kiedyś dokładnie słowa jednego z zakonników: *Świętość w ujęciu Jana Pawła II nie polegała na tym, by zawsze mieć czyste ręce, ale żeby umieć i chcieć te ręce myć, a zatem by nieustannie powracać do źródła łaski Bożej, którym są sakramenty święte*. Każdy z nas jest wezwany, aby przyjąć Boga do swego życia, z nowym zapalem iść za Chrystusem i głosić Ewangelię.

Na przestrzeni prawie 27 lat pontyfikatu Jan Paweł II budził i wciąż budzi ludzkie sumienia. Tak jak podczas inauguracji pontyfikatu zwrócił się do całego Kościoła, do wszystkich ludzi dobrej woli, tak i dzisiaj nie przestaje nas wzywać: *Nie lękajcie się przyjąć Chrystusa do siebie!* Choć ten jeden z najwspanialszych

⁴ Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 6/2011, s. 6-9.

pontyfikatów w historii już przeminął, starajmy się być na „ramionach olbrzymów”, jakimi byli Jan Paweł II i jemu podobni, siebie samych zaliczając do karłów. Tak na ten temat pisał jeden ze średniowiecznych uczonych Bernard z Chartres: *Jesteśmy karłami, którzy się wspięli na ramiona olbrzymów. W ten sposób widzimy więcej i dalej niż oni, ale nie dlatego, ażeby wzrok nasz był bystrzejszy lub wzrost słuszniejszy, ale dlatego, że to oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swoją gigantyczną wysokość.*⁵ Tego typu wzorce osobowe pomagają nam wznosić się na wyżyny człowieczeństwa – w dążeniu do dojrzałej integralnej osobowości i pragnieniu świętości.

Ks. Piotr Studnicki

⁵ J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, Warszawa 1966, s. 25.